Nr. 208. Kraków, Piątek 11 Września 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 10 września.

Stronnictwo narodowe w Księstwie Cieszyńskiem odniosło wczoraj świetne zwycięstwo przy wyborach do Sejmu śląskiego. Wszyscy kandydaci przedstawieni przez wspólny komitet Czechów i Polaków wyszli z urny wyborczej. Jak już doniosły wczorajsze telegramy, w cieszyńskim okręgu wyborczym, obejmującym powiaty cieszyński, frysztacki i jabłonkowski, wybrano ks. Świeżego 170, a Jerzego Cienciałę 205 głosami. Kandydaci niemieckich liberałów otrzymali zaledwie p. Michnik 66, a Szygut 37 głosów. W bielskim okręgu wyborczym, obejmującym powiaty bielski, skoczowski i strumieński, zwyciężył dr. Jan Michejda 90 głosami narodowców niemieckich ks. Pustowkę, który otrzymał 38 i kandydata liberałów niemieckich p. Pellara, który otrzymał 31 głosów. Wreszcie w okręgu frydeckim, składającym się z powiatów Frydek i Bogumin, wyszedł z urny wyborczej połączonemi siłami Czech p. Wacław Hruby, który otrzymał 140 głosów. Kontrkandydat Pitrik zebrał zaledwie 40 głosów. Wszyscy wybrani zasiadali już w Sejmie i choć szczerze cieszymy się powtórnym ich wyborem, nie w tem upatrujemy doniosłość wyniku wczorajszych wyborów z kuryi wiejskiej, że oni uzyskali mandaty. W gruncie rzeczy nie zdobyto ani jednego nowego mandatu, a przeciw trzem dotychczasowym posłom ze strony narodowej nie stawał żaden przeciwnik. Znaczenie zwycięstwa leży w stosunku głosów, jakie zebrały stronnictwa, w tej ogromnej większości, jaką zyskali kandydaci narodowi.

Pomimo wysiłku stronnictw niemieckich, pomimo tych wszystkich środków, jakiemi rozporządzają Niemcy, z wyjątkiem powiatu bielskiego, nie potrafili oni nigdzie zdobyć takiej liczby głosów, aby uzyskana mniejszość dawała świadectwo o sile tych, którzy wbrew naturalnym stosunkom rządzą dotychczas na Śląsku i przewagi uzyskanej sztucznie używają na to, aby krajowi nadać cechę obcą, niezgodną z jego przeszłością i faktycznym stanem. Lud polski wytrwał w walce statecznie i stwierdził znowu, że kraj ten, w którym rej wodzą przybysze, jest polskim, że ocknąwszy się, nie pozwoli sobie narzucać kandydatów, którzy nie uznają jego słusznych aspiracyj narodowych i nie myślą popierać ich w Sejmie.

Powtarzanemu przez Niemców aż do znużenia frazesowi, iż lud polski na Śląsku jest zadowolonym z istniejącego stanu rzeczy i że tylko garstka szowinistów domaga się równouprawnienia narodowego, zadały kłam wczorajsze wybory. Lud wiejski, a więc przeważna część mieszkańców Księstwa Cieszyńskiego, wybrała właśnie szermierzy równouprawnienia narodowego, odrzucając kandydatury nawet tych, którzy nie mieli dość odwagi przyznać się wyraźnie do niemieckiego szowinizmu. Wybrano ks. Świeżego, który stoi na czele Macierzy polskiej, a obok niego wybrano p. Jerzego Cienciałę i dr. Michejdę, którzy wraz z nim około otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie położyli niemałe zasługi. Jest to najlepsza odpowiedź na twierdzenie, że lud śląski nie czuje potrzeby gimnazyum polskiego, że frekwencyę w tym zakładzie przypisać należy jedynie tylko agitacyi zagorzalców. Wobec walki narodowej zamilkły różnice wyznaniowe. Lud polski stanął zwartym szeregiem do urny wyborczej i tą jednością zwyciężył. Tą jednością i poczuciem narodowem będzie on zwyciężał dalej, a zdobywając wiedzę w świeżo otwartym zakładzie naukowym i zasilając szczupłe dziś kadry inteligencyi polskiej, odzyska również w miastach znaczenie, jakie się należy ludności rdzennej. Wówczas i w miastach Księstwa Cieszyńskiego nie będą zdobywać mandatów wrogowie narodowości polskiej.

Po toastach cesarskich.

Prasa rosyjska idzie za przykładem swego monarchy. Na toast Wilhelma II, napuszony serdecznością i uniżonością, Mikołaj II odpowiedział chłodno i powściągliwie; podobnie też na uroczyste artykuły prasy niemieckiej dzienniki rosyjskie odpowiadają w tonie umiarkowanym i z wyraźnym odcieniem ironii. Jeżeli toast Wilhelma zawierał ofertę przyjaźni, car milczeniem na nią odpowiedział; tak samo prasa rosyjska samą propozycyę nawiązania przyjaźni uważa za zbyteczną. Oto, co pisze *Nowoje Wremia* we wstępnym artykule najświeższego numeru:

„Artykuły gazet niemieckich o spotkaniu monarchów we Wrocławiu dowodzą, że publiczność niemiecka słusznie upatruje w tem zdarzeniu nowy dowód szczerze pokojowych intencyj międzynarodowej polityki rosyjskiej. Autorowie tych artykułów widocznie rozumią dobrze, że sam fakt następujących po sobie odwiedzin monarchy rosyjskiego w rozmaitych państwach zachodniej Europy daje nową rękojmię powszechnego pokoju, gdyż ten szereg wizyt byłby trudnym do urzeczywistnienia, gdyby i obecnie panowało dawniejsze zapatrywanie na istotne cele trójprzymierza. Odwiedziny carskie w Wiedniu i Wrocławiu są najlepszym dowodem, że rząd rosyjski nie widzi już dzisiaj powodów do takiego zapatrywania.

Sądzimy też, że niektóre dzienniki niemieckie zupełnie bez potrzeby występują obecnie z propozycyą przyjaźni, którą ofiarowują Rosyi w imieniu Niemiec. Proponować można tylko to, co nie istnieje, a nie ma powodów żądać zmiany istniejących obecnie przyjaznych stosunków pomiędzy obu sąsiedniemi mocarstwami. Rosya zupełnie szczerze pragnie żyć w jak najlepszych stosunkach z Niemcami, pomimo istniejącego trójprzymierza, gdyż Rosya ma pewność, że mocarstwa trójprzymierza w obecnej chwili mają równie pokojowe intencye, jak Rosya, działająca wspólnie z Francyą. Jeden z rozpowszechnionych dzienników niemieckich (*Berliner Tageblatt*) bardzo słusznie nadmienia, że „żadna polityczna rywalizacya nie staje pomiędzy Rosyą a Niemcami“. Jako charakterystyka obecnej sytuacyi międzynarodowej, bardzo to trafne, a trafne, jak sądzimy, dlatego głównie, że w Berlinie coraz bardziej utrwala się przekonanie, że porozumienie francusko-rosyjskie ma charakter pokojowy i że dla Niemiec najwygodniej byłoby działać zgodnie z temi dwoma zaprzyjaźnionemi pomiędzy sobą mocarstwami.

Nie będziemy spierać się z *Nordd. Allg. Ztg.* o te korzyści, jakie przedstawiało dla Rosyi poparcie Niemiec, okazane rządowi rosyjskiemu i francuskiemu na wschodzie azyatyckim i w Konstantynopolu. Możnaby powiedzieć, że biorąc udział w akcyi na wschodzie azyatyckim, Niemcy miały więcej powodów uważać tę postawę za korzystną i wygodną dla siebie, niż Rosya w 1870 roku. Niemiecka zaś polityka w kwestyi wschodniej w Europie ma za podstawę raczej rywalizacyę kolonialną z Anglią, niż chęć dogodzenia Rosyi...

Ale nie o to chodzi. W dokonywujących się obecnie wypadkach w zachodniej Europie najbardziej pocieszającą jest ta pewność, że w Wiedniu i Berlinie, zarówno jak w Petersburgu i Paryżu, coraz bardziej uwydatnia się pragnienie utrzymania długiego i trwałego pokoju, i że mocarstwa kontynentalne przychodzą do przekonania, iż trzeba koniecznie zapomocą wspólnej akcyi odeprzeć polityczne zamysły Anglii, bo ostatnie wypadki w państwie Ottomańskiem, jakoteż głosy prasy angielskiej wskazują wyraźnie, jakie niebezpieczeństwo tkwi w politycznych planach Anglii.

Dla tych powodów głównie — i my wszyscy w Rosyi przywiązujemy znaczenie do spotkania monarchów we Wrocławiu i do ewentualnych jego następstw“.

Tak więc prasa rosyjska stawia niejako za warunek przyjaźni z Niemcami, ażeby Niemcy popierały rosyjską politykę na Wschodzie, wymierzoną przeciwko Anglii.

Prasa francuska w przededniu przybycia cara do Paryża.

Im bardziej zbliża się termin przybycia cara do Francyi, tem gorączkowiej zajmuje się prasa francuska roztrząsaniem pytania: jaki cel ma wizyta carska i jaką z niej Francya osiągnąć może korzyść? Nie wyświetlony dotąd stosunek Rosyi do Francyi jest dla pewnej części prasy punktem wyjścia do kategorycznego żądania, aby rząd obecnie stanowczo określił, czy przymierze rzeczywiście istnieje i jaki jest jego charakter. Poważni mężowie stanu, jak były prezydent rady miasta Humbert, zwracają uwagę, że jeżeli prawdą jest, co ogłosiła niedawno *Neue Fr. Presse*, że pomiędzy Rosyą a Francyą istnieje przymierze, oparte na wzajemnej obronie interesów, to nie należy wcale dążyć do rozszerzenia tego aliansu. Rosya bowiem ma prawdopodobnie szerokie plany polityki na Wschodzie, która mogłaby uwikłać Francyę w bezcelowe kłopoty.

Clémenceau w swoim organie *Justice* powiada bez ogródek, że wizyta cara jest spowodowaną względami polityki, mającej przedewszystkiem interesa Rosyi na widoku. Rosya potrzebuje Francyi, raz dlatego, że jest jej dłużną kilka miliardów, a następnie, że potrzebuje dla swej polityki potężnego sojusznika. Ze stosunku całego korzyść odnosi tedy w pierwszym rzędzie Rosya, a wobec tego Francuzi nie mają wcale powodu entuzyazmować się pobytem cara. Wizyta cara w Wiedniu i Berlinie zaakcentowała tak silnie politykę trzech mocarstw, zdążającą do utrzymania *status quo* w Europie, że nadzieja odzyskania utraconej Alzacyi i Lotaryngii zupełnie znika dla Francyi. Cały stosunek Rosyi do Francyi ma charakter handlu zamiennego, w którym wznioślejsze uczucia sympatyi i dziejowych tradycyj żadnej zgoła nie odgrywają roli. A skoro tak jest — to nietylko nie ma się co entuzyazmować przyjazdem władcy północy, ale, owszem, mieć wielce na baczności, aby na ogólnem targowisku nie dać się ubiedz sojusznikowi, który przyczyniwszy się swego czasu (jak o tem świadczy depesza cesarza Wilhelma do Aleksandra III) do pogromu Francyi, teraz wcale nie poczuwa się do obowiązku dopomożenia jej do podźwignięcia się.

Jeszcze radykalniej wystąpili przeciw ogólnemu prądowi radykalni socyaliści w swych organach, które mają szeroki wpływ na niższe warstwy. Dziennik *Le Parti Ouvrier*, organ centralnego komitetu partyi robotniczej, ogłosił odezwę do robotników na czerwonym papierze drukowaną, w której czytamy:

„Rzeczpospolita francuska, chroniąc się pod skrzydła azyatyckiego despoty Mikołaja, może pod względem moralnym tylko upaść, nie odnosząc żadnej korzyści dla swego bezpieczeństwa. Zdrowy rozum ludzki nakazywałby inne zupełnie stanowisko, gdyż skoro rząd rosyjski pozornie do nas się zbliża, to dzieje się to tylko dla jego własnego interesu, ponieważ jego ubóstwo go do tego zmusza. A więc dosyć tego zginania kolan przed ukoronowaną głową!... Precz z tyranami!... Niech żyje socyalno-rewolucyjna partya robotnicza! Niech żyje powszechna Rzeczpospolita!

„*Libertaire* woła: „Rosya potrzebuje złota, a rwąca się do wolności Francya zostanie przez Kozaków uspokojoną!“. Radykaliści przypominają sobie także dawną nienawiść do Rosyi, ale tylko dlatego, aby przyczynić trudności ministerstwu Meline'a. Zarzucają oni rządowi, że nie wyciągnął dotąd korzyści ze stosunku z Rosyą, i że bez salwowania godności narodowej zniżał się przed Rosyą, a teraz myśli tylko o uroczystościach i marnym blichtrze, który zagranica łatwo wziąć może za uniżanie się. Zarówno *Lanterne* Pelletana jak i *Intrasigeant* Rocheforta chcą napaściami temi na rząd zniewolić go do ogłoszenia treści aliansu francusko-rosyjskiego.

Głosy powyższe prasy francuskiej nie są wprawdzie wyrazem większości i opinii najbardziej wpływowych kół francuskich, niemniej jednak są objawem znaczącego zwrotu w opinii i zarzewiem, z którego buchnąć może w niedalekiej przyszłości reakcya przeciw dzisiejszej polityce, która Francyi okrom upokorzenia i ofiar finansowych, żadnych innych pozytywnych nie przyniosła korzyści. Radykalne te głosy znacznego odłamu prasy francuskiej w każdym razie obniżą temperaturę entuzyazmu dla cara w stolicy Francyi, która długo łudzona obietnicami dyplomacyi, spostrzega, że była tylko narzędziem ambitnych celów potężnego cara.

Car Mikołaj i jego podróże.

Korespondent *Wien. Allg. Ztg.* podaje swą rozmowę z jednym z wybitnych rosyjskich mężów stanu, który miał się wyrazić o carze Mikołaju, jak następuje: „Świat polityczny żywo zajmuje się odwiedzinami cara na dworach europejskich, ale fałszywie komentuje przemówienia cara i całe jego zachowanie się. Car jest naturą zamkniętą w sobie, refleksyjną, pełen jest ideałów i miłości bliźniego, ale poważny i skąpy na słowa. Nie trzeba zapominać o tragicznych okolicznościach, w jakich wstępował na tron, i ciężarach, jakie korona rosyjska nakłada. Toasty, które wypowiedział w Wiedniu i Wrocławiu, wyrażają to, co myśli: zadowolenie i wdzięczność za okazywane mu przyjęcie. Nie lubi ugrzecznionych frazesów, ale pomimo tego toasty jego są przyjazne i z serca płyną. Nie są one polityczne i nie potrzebują być takiemi. Mylnem jest przypisywać odwiedzinom cara na dworach europejskich szczególne jakieś polityczne znaczenie i mówić o układach i przyrzeczeniach, dotyczących ewentualnego rozwiązania kwestyi wschodniej. Car spełnia tylko obowiązek grzeczności, składając wizyty monarchom wkrótce po swej koronacyi. W każdym razie dowodzi to pokojowego usposobienia cara, i ta okoliczność, że car może złożyć w jednym czasie wizyty dwom przedstawicielom trójprzymierza, a zarazem republice francuskiej, jest najlepszą rękojmią i dowodem, że żadna strona wojny nie pragnie, lecz wszędzie objawia się dążność do wyrównania różnic i nieporozumień.

„Jest to jedyne polityczne znaczenie wizyt carskich, i kto nie szuka łatwych efektów politycznych, uzna, że jest ważne. Car Mikołaj nie mówi nigdy więcej, niż myśli, czuje i zdecydowany jest czynić. To tłómaczy powściągliwość jego toastów w Wiedniu i Wrocławiu. Francuzi rozczarowaliby się, jeżeliby odwiedziny cara w Paryżu chcieli wyzyskać na rzecz swych odwetowych dążności. Nie trzeba jednak zapominać, że pomiędzy Petersburgiem a Berlinem drut jest przerwany, że pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem także nie ma we właściwem tego słowa znaczeniu przyjacielskiego stosunku, podczas gdy Francuzi ofiarowują Rosyi pełną przyjaźń bez zastrzeżeń, bez kompensaty. Oczywiście nada to odwiedzinom w Paryżu więcej ciepła i serdeczności, ale nie należy stąd wysnuwać zbyt daleko idących wniosków“.

W końcu dygnitarz rosyjski oświadczył swemu interlokutorowi, że nominacya hr. Kapnista na ministra spraw zagranicznych jest rzeczą postanowioną i że nie wpłynie to na zmianę rosyjskiej polityki, gdyż hr. Kapnist podziela wszystkie zapatrywania ks. Łobanowa, a zresztą w Rosyi nie ministrowie, lecz car nadaje kierunek zagranicznej polityce.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 września.

Przy wczorajszych wyborach do Sejmu śląskiego, nietylko w Księstwie Cieszyńskiem ponieśli Niemcy klęskę. Również w opawskim okręgu wyborczym zwyciężyli przeważną większością obaj kandydaci czescy. Dr. Gruda otrzymał 121, a dr. Stratil 124 głosów. Natomiast kandydat narodowców niemieckich Herzmanski otrzymał tylko 85, a kandydat niemieckich liberałów Meissner tylko 81 głosów. Obaj wybrani zasiadali już w Sejmie. Liczba posłów narodowych nie powiększy się zatem, ale i tu, zarówno jak w powiatach cieszyńskich, stosunek głosów podnosi znaczenie zwycięstwa. W okręgach wyborczych Karunow (Jägendorf), Bruntal (Freudenthal) i Freiwaldau, w których Niemcy mają liczebną przewagę, walka rozegrała się pomiędzy narodowcami niemieckimi a liberałami. W Karucowie wybrano narodowca, dotychczasowego posła Türka 46 głosami przeciw 15, które otrzymał liberał Müller. W okręgu Freudenthal wybrano również narodowca dr. Türka z Bielska 60 głosami przeciw posłującemu dotychczas liberałowi Schindlerowi, który otrzymał zaledwie 13 głosów i nienależącemu do żadnego stronnictwa Trampuschowi, który zebrał 14 przyjaciół u urny wyborczej. Wreszcie we Frei-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

118 (Ciąg dalszy.)

Od miesięcy pięciu Sewastopol znajdował się w rękach sprzymierzonych i od miesięcy pięciu pytanie, jaki wojna dalej obrót weźmie, zaprzątało umysły, przeszkadzając działalności, około której Erazm się krzątał. Śmierć Mikołaja przeszkodę tę wzmogła, większe wyczekiwaniu nadając natężenie. Na chwilę niemożliwem się stało dotykanie jakiejkolwiek poza niem materyi. Wobec wrażenia śmierci carskiej, kochankowie nawet o sobie zapominali.

Erazm nie zapomniał o swojem ukochaniu — o treści życia swego. Dało mu się jeno uczuć znużenie fizyczne, następstwo naturalne dźwigania kamienia syzyfowego. Potrzebował wypoczynku dla zrestaurowania mocno nadszarpanych sił. W tym celu, w dniu otrzymania wiadomości o śmierci cara, powrócił do mieszkania swego wcześnie i wcześnie spać się położył. Nie ciekawym był parad pożegnalnych dla cara, co tron opróżnił, ani parad powitalnych dla następcy jego. Do spania go kłoniło. Natura go do pościeli ciągnęła. Położył się i zażył snu twardego, kamiennego, jaki zwykle na śmiertelników nachodzi, gdy się wysilą podniety, pobudzające ich nerwy do czynności przyspieszonej. Stan taki sprowadza obezwładnienie nerwów. Zdaje się, jakby krew krążyć przestała. Jest to złudzenie. Złudzenie to atoli prowadzi do szukania pokrzepienia w tem, co uchodzi za obraz śmierci — w uspokojeniu absolutnem ciała i duszy — w skrępowaniu woli własnej. Przespał noc całą tchem jednym i nazajutrz późno się obudził, na zegarek okiem rzucił, zerwał się, chciał służącego zawołać, lecz się znów położył.

„Mamy nowego cara“... — rzekł do siebie. Słowa te akcentowała ironia, wystosowana pod adresem tych trudności, które wprowadzeniu pomysłu jego w czyn na przeszkodzie stawały.

Słowa te znaczyły, że trudność jednę zastąpi druga: jedna świadczyła się Mikołajem, druga będzie się świadczyła Aleksandrem.

„Czyby nie zaniechać wszystkiego i niech się dzieje wola Boża?...“

Zapytanie to sprawiło mu przykrość niewysłowioną. Zadał je sobie i wnet zadał sobie drugie:

„Skąd mi się ono wzięło?...“

Pierwsze pospieszyło z odpowiedzią, która go zawstydziła, przedstawiła mu bowiem sielankę uroczą życia we dwoje w oderwaniu od świata, sielankę, ozłoconą szczęściem osobistem, po które rękę jeno wyciągnąć potrzebował. Potrzebował zapukać tylko i powiedzieć: „Chodź“ — poszłoby za nim. Mówiło mu ono: „Jam twoje; mam w sobie niebo, które tobie daję, a w którem znajdziesz upojenie, usprawiedliwiające zaniechanie pracy, wymagającej wysiłków nadludzkich, a brzemiennej zawodami. Ja ciebie nie zawiodę“.

Ciche, spokojne, pewne szczęście tak do niego przemówiło na pierwsze zapytanie i przykrość mu sprawiło.

Zadał sobie drugie i zawołał na służącego, czekającego w izbie przyległej.

Służący wszedł z miednicą i wodą, wyrażając zdziwienie, że Erazm spał tak długo.

— I gospodyni się dziwiła.... Mówiła, co może pan zasłabł.... Przezedrzwi zaglądała.... Ale — prawił dalej, — że pana nie rozbudziły puszki....

— Co za puszki?... — zapytał Erazm.

— A że te w *krieposti*.... Strzelali z nich bez cały ranek....

— Spałem... nie słyszałem....

Ubrawszy się, zasiadł Erazm do herbaty.

Zwykle po herbacie wynosił się na dzień cały. Tym razem nie spieszyło mu się. Kontraktowicze w połowie, jeżeli nie wyżej, już się rozjechali, i jemu o wyjeździe pora już była myśleć. Wspomniał o tem służącemu, zalecając mu, ażeby on i woźnica ku drodze się mieli, przysposabiając jeden konie i sanie, drugi pakunki. Na kontrakty przyjeżdżało się z jednym tłumokiem i z wypełnionym pugilaresem; z kontraktów się wyjeżdżało z pugilaresem próżnym, ale za to tłumoków przybywała ilość często taka, że w saniach miejsca dla podróżnych brakło, kontraktowicze bowiem nietylko mieli interesy majątkowe do załatwienia, lecz funkcyonowali przytem jako komisanci, obarczeni sprawunkami wedle regestrów, powierzanych im pod zaklęciem przez żony, matki, siostry, córki i przez panie z sąsiedztwa. Erazm w zanadrzu posiadał siedm regestrów, wliczając w to regestr sędziny, w których, równie jak w trzech innych, na czele figurowały: „Beczułka śledzi holenderskich“, „Beczułka kawioru nieprasowanego“, — w sześciu: „Skóra safianowa na trzewiki“, — w trzech: „Trzewiki warszawskie wedle przyłączonej miary“, — w sześciu: „Rękawiczki“ i t. p. Część tych sprawunków była już załatwiona i spoczywała w kącie pod postacią dużej, większych i mniejszych paczek kupy; część większa do załatwienia pozostawała. — Erazm, herbatę pijąc, siedm regestrów przed sobą rozłożył i studyowaniu ich się oddał.

Studyowanie przerwała Kozubeńczycha.

— O, to strilały!... — zaczęła, wchodząc.

— Cieszą się... nowego cara mają... — odrzekł, w jeden z regestrów patrząc.

— Do przysięgi naród ciągną...

Wyraz „ciągną“ ze znaczącym wymówiła naciskiem.

— Ciągną... — powtórzył Erazm tonem, świadczącym o odczuciu nacisku Kozubeńczychy.

Baba po regestrach okiem powiodła.

— A co to tak pilnie czytacie?... — zapytała.

— Chciałem dziś jechać, ale... jak się zdaje... będę musiał dni jeszcze parę w Kijowie zabawić i... może... wóz nająć pod sprawunki, jakie mam jeszcze do zrobienia... — odpowiedział z frasunkiem w głosie.

— Tak tego dużo?...

— I dużo... i są takie rzeczy, z kupnem których nie wiem, jak poradzę sobie...

— Czy nie poradzilibyśmy wam my: ja, ta Ksenia?...

— Macie czas?... — odrzekł.

— Czasby się znalazł...

— A no... Ale w takim razie trzeba, żebyśmy się ułożyli i robotę pomiędzy siebie rozebrali... Jabym kupował jedno, wybyście kupowali drugie, wedle regestru, do którego wyciąg z siedmiu regestrów zrobić należy...

— Nu, tak... Kseniu!... — zawołała przeze drzwi.

Stosunek Erazma do Kseni ułożył się — powiedzieć można — regularnie. Dziewczyna przy powziętem i wyrzeczonem w jesieni, w ogrodzie publicznym, postanowieniu twardo stała. Erazma pochłaniała czynność, zaprzątająca mu umysł tak, że, jeżeli kiedy zwracał się ku Kseni myślą, to na to tylko, ażeby budzić w sobie dla niej uczucie wdzięczności za niewabienie go do Kapui — niezwracanie z drogi pochodu trudnego. Zachowywanie się jej wobec niego było ściśle poprawne. Zdawaćby się mogło, że zobojętniała, gdyby w uprzejmości, z jaką się do „miłego“ gościa odnosiła, nie przebijało się coś więcej, aniżeli uprzejmość, gdyby w zwracanych przez nią na Erazma wejrzeniach nie pojawiały się niekiedy przebłyski, opromieniające miłość i świadczące przeciw zobojętnieniu.

I teraz, gdy ją matka zawołała, weszła, — przebłysk się jej w oczach pojawił, — wysłuchała matczynej przemowy i spokojnie zasiadła do czynienia wyciągów, mających Erazmowi ułatwić zadanie komisowe. Erazm dyktował nagłówki na sprawunki dla matki, dla dwóch sióstr, dla sędziny, dla młodej pani Koperkiewiczowej, dla cześnikowej, dla cześnika. Dał mu jeszcze i Wiktor regestrzyk, ten jednak na stronę odsunął, zawierał bowiem w sobie książki lekarskie, instrumenty chirurgiczne i artykuły aptekarskie. Co zaś do artykułów, zawierających się w siedmiu tamtych, za odczytaniem każdego z nich z jednego regestrzyka, trzeba było szukać w sześciu innych, znaczyć i decydować, kto ma się kupnem jego zająć. Decydowała Kozubeńczycha, mówiąc córce, albo: „Zapyszy!“, albo też: „Ni“ — co znaczyło, że to rzecz nie kobieca, której kupna ani ona, ani Ksenia podjąć się nie może.

(C. d. n.).

waldau ze ściślejszego głosowania wyszedł narodowiec Grams 74 głosami. Popierany przez oba stronnictwa dotychczasowy poseł dr. Müller otrzymał tylko 52 głosy. Niemcy liberalni utracili zatem jeden mandat na korzyść narodowców niemieckich. Polacy i Czesi utrzymali dotychczasowe mandaty.

Z Berlina donoszą:

Köln. Ztg zamieściła wstępny artykuł pod tytułem: „Armeńczycy i mocarstwa", który w ostry sposób napada na Turcyę i grozi, ze względu na bezpieczeństwo Europejczyków, zmianą lub nawet zniesienie traktatu co do cieśniny Dardanelskiej.

Ponieważ artykułowi temu możnaby przypisać jakąś łączność z pobytem cara w Zgorzelicach, zaznaczamy na podstawie autentycznych wiadomości, że artykuł ten nie pochodzi ze źródła urzędowego, lecz jest tylko prywatną pracą redakcyjną, która wywołała tutaj bardzo niemiłe wrażenie. a wkrótce dozna urzędowego zaprzeczenia.

Z Konstantynopola.

Armeńczycy, którzy wyjechali za granicę, napotykają w obcych portach na trudności przy wysiadaniu na ląd. Dotąd przyjmowano w Rosyi i Francyi tylko tych Armeńczyków, których przysłały konsulaty, lecz obecnie otrzymały konsulaty polecenie, aby nie wysyłały już nikogo. Rumunia oświadczyła stanowczo, że nie udzieli schronienia żadnemu Armeńczykowi, a nawet nie zezwoli na przejazd przez państwo rumuńskie. Wielu Armeńczyków chce przejść na wiarę grecką lub mahometańską, lecz patryarchat grecki i rząd turecki nie okazują żadnej gotowości pod tym względem.

Szakkir pasza, szef gabinetu wojskowego, otrzymał w poniedziałek order *Istihar* z brylantami, najwyższy order turecki. Podczas rozruchów był Szakkir pasza nadzwyczajnym komendantem Galaty.

W Konstantynopolu krąży następujący dowcip, charakteryzujący instrukcye, jakie otrzymali ambasadorowie: Ambasador niemiecki: „Umyj futro, nie maczając go!", austryacki: „Nie mieszaj się do niczego!", włoski: „Gdy wybuchnie wojna, przyjedzie Baratieri!", angielski: „Być brutalnym, lecz bezczynnym!", rosyjski: „Strzelajcie, jeżeli zajdzie tego potrzeba!", francuski: „Gdy Moskal kichnie, kichnijcie, gdy Moskal strzeli, strzelajcie!"

Kilku Armeńczyków przyszło do patryarchy greckiego z prośbą, aby ich przyjął na łono kościoła greckiego. Patryarcha odpowiedział, że w tej chwili tego uczynić nie może. Następnie prosili Armeńczycy o pozwolenie zostawienia, jako dar dla kościoła greckiego, pudła ze świeczkami. Gdy otworzono później w patryarchacie greckim pudło, znaleziono w niem pod świeczkami bomby, napełnione dynamitem.

Czarnogóra.

Pewien turysta angielski nie czekał ze zwiedzeniem Czarnogórza, aż sensacyjna nowina o małżeństwie włoskiego następcy tronu zwróci uwagę powszechną na mały kraik. Nieustraszeni górale czarnogórscy oddawna budzili entuzyazm w Anglikach. Popularna piosenka, śpiewana swego czasu na ulicach Londynu, opiewała sławę jedynego zakątka ziemi na Wschodzie, którego nie deptała noga Turka. Tennyson opiewał „wielką Czarnogórę, której czarne góry rozdzierają chmury i wstrzymują burze". Wreszcie Gladstone oświadczył prozą, iż „tradycye, odziedziczone przez Czarnogórców po przodkach, przypominają mu Termopile i Maraton".

Odbłyski tego entuzyazmu znajdujemy i w opowiadaniach, które zamieścili niedawno pp. Leigh i Henryk Norman, pierwszy w *Pall Mall,* a drugi w *Scribner's Magazine.* Zachwyty te łatwo sobie wytłómaczyć. Czarnogóra jest jedynym krajem Lewantu, którego nie zepsuła cywilizacya zachodnia i nie wpisały do prospektów agencye podróżne. Dodajmy, iż z przyjemnością zwiedzania okolic bardzo mało znanych można połączyć zadowolenie przy łowieniu olbrzymich pstrągów w małym strumieniu w Podgorycy. Co prawda, ta ostatnia rozrywka często zawodzi. W najdzikszych zakątkach Czarnogórza cudowne połowy ryb należą już tylko do wspomnień historycznych. To ostatnie doświadczenie p. Leigh czynił na własny rachunek.

Zaczynając od granicy Czarnogórza, podróżny udał się w kraj skał i kamieni. Góry nagie, pagórki ukazują swe boki, poszarpane skałami, i jak daleko sięgnąć wzrokiem pola zasłane odłamkami kamieni. Zarówno na górach, jak i w dolinach, napróżno szukalibyśmy śladów wegetacyi. I mimowoli rodzi się pytanie, jakim sposobem ta ziemia jałowa żywi swych mieszkańców? Kilka oaz starannie uprawionych, kilka dolin dobrze nawodnionych i niemal urodzajnych w okręgach, wydartych Turcyi przez kongres berliński, pozwalają skromnie żyć 230 tysiącom poddanych ks. Mikołaja I. Współpracownik *Pall Mall Magazine* zwrócił uwagę na ożywiony ruch, jaki panuje na większych gościńcach tego skalistego kraju, przypominającego na pierwszy rzut oka najdziksze okolice zachodniego Sudanu.

Spotykaliśmy — pisze p. Leigh — mnóstwo wieśniaków, dążących na targ do Rjeki, małego miasta, położonego na brzegach jeziora Skutari. Pędzili stada owiec, kóz i miniaturowych wołów, nie większych od psów w Nowej Ziemi. Te zwierzęta są niemal jedynym artykułem eksportu całego kraju. Wszystkie produkty, przeznaczone na sprzedaż, niosły wyłącznie kobiety, które, ciężko obładowane, drapały się ze zdumiewającą zręcznością po urwistych ścieżkach górskich. Mężczyźni nie nieśli innego ciężaru oprócz strzelby i pistoletów. Broń mają zawsze nabitą. Takie jest rozporządzenie władzy.

Z tego okazuje się, iż zwyczaje trwają znacznie dłużej od powodów, które je zrodziły. Z górą cztery i pół wieku wszyscy Czarnogórcy, zdatni do noszenia broni, pędzili życie na walce z Turkami. W tych morderczych bojach nie znano zawieszenia broni, a mężczyznom brakło czasu na uprawę ziemi. Pracę około niej pozostawiali kobietom. Zresztą, jeżeli zbiory nie wystarczały, szli kompletować je w kraju nieprzyjacielskim. Obecnie na terytoryum księstwa panuje wzorowy porządek. Mimo to dawne zwyczaje przetrwały w swej sile i mieszkańcy, uzbrojeni od stóp do głów, zawsze gotowi do walki, ani myślą dzielić z kobietami trudów zajęć rolniczych. Pomiędzy stolicą a prowincyą panuje harmonia doskonała. Podczas gdy Belgrad i Sofia robią wrażenie miast wschodnich, przeniesionych jakimś sztucznym sposobem na półwysep Bałkański, w Cetynii od pierwszego rzutu oka można odgadnąć małą stolicę, godną plemienia górali, którzy niemal od pięciu wieków cieszą się dobrodziejstwem niezależności.

Współpracownik *Scribner's Magazine* zwiedził muzeum tej najmniejszej w świecie stolicy, liczącej 1.200 mieszkańców. Niema tam ani jednego obrazu szkoły współczesnej ani dawnej, niema posągów, bronzów, marmurów i płaskorzeźb, ani jeden gobelin nie zdobi czarnogórskiego przybytku sztuki. Natomiast cała posadzka jest zastawiona działami, a ściany okryte przeróżnego kształtu strzelbami, pistoletami, jataganami i szablami. Niema tu ani jednego pomiędzy temi trofeami, który nie byłby zdobyty na Turkach. Nad kominem urządzono wystawę tysięcy orderów i medali muzułmańskich, zebranych na polach bitew. Takiej metody używają mieszkańcy Czarnogórza przy kompletowaniu swego zbioru sztuki i kolekcyi numizmatycznej.

P. Leigh, będąc członkiem parlamentu angielskiego, pospieszył z ciekawością zwiedzić ministerstwo finansów.

Minister — pisze — był na swojem miejscu Ten wysoki urzędnik, ubrany we wspaniały kostyum biały i zielony, robił rachunki. Wogóle organizacya finansowa kraju nie ma nic pociągającego nawet dla finansistów z zawodu, ale system czarnogórski odznacza się przedziwną prostotą. W każdym okręgu „kapitan" ma obowiązek pobierania podatków. Gdy ma już w kieszeni całoroczne opłaty, wsiada na koń i jedzie do Cetynii, by przelać do skarbu publicznego zebraną przez siebie sumę.

Członek angielskiej Izby gmin pragnął dowiedzieć się dokładnie, ile guldenów miało pod ten czas ministerstwo finansów w swej kasie, ale wysoki urzędnik czarnogórski był tak przezorny, iż nie chciał zezwolić na rewizyę, która niczem nie dawała się usprawiedliwić. Wierny sługa księcia Mikołaja wiedział, iż Anglicy bywają ciekawi i że niebezpiecznie wtajemniczać ich w sprawy wewnętrzne.

Pensya czarnogórskiego ministra finansów jest dość skromna, a jednak nie ma w Europie ani w Nowym Świecie ani jednego kolegi, którvby nie zazdrościł mu losu. Jego rachunki są niezmiernie proste, a budżet w równowadze; fatalizm położenia nie zmusza go do wydawania więcej pieniędzy, niż otrzymał, i do wysilania fantazyi w celu wynalezienia nowych podatków.

System więzienny, zaprowadzony w Czarnogórze, jest jeszcze ciekawszym do badania od nieskomplikowanej maszyneryi ministerstwa finansów. Któżby uwierzył, iż kosztowny system celkowy jest nieznany w aresztach Cetynii?

Więźniowie, zakuci w łańcuchy, których ciężar bywa rozmaity, stosownie do zbrodni, jaką popełnili, przepędzają dni całe przed bramą więzienia. Na ulicy przyjmują odwiedziny przyjaciół i wypalają niezliczoną liczbę papierosów. Podróżnik angielski miał sposobność zauważyć, iż wszyscy więźniowie wydają się zadowoleni ze swego losu i nie starają się nigdy uciekać nawet w tym wypadku, jeżeli, spełniwszy drobne przestępstwo, nie mają rąk i nóg skutych łańcuchami.

Ciekawemi byłyby badania, jaki wpływ ten system karny wywiera na moralność więźniów. Na nieszczęście trudno dowiedzieć się, czy w państwie księcia Mikołaja I liczba recydywistów wzrasta, czy się zmniejsza. Czarnogórcy nie mają najlelementarniejszych pojęć o statystyce.

Piękności procedury sądowej są im również nieznane. P. Leigh udał się do pałacu sprawiedliwości i był obecnym na posiedzeniu najwyższego trybunału, złożonego z trzech sędziów i wydającego wyroki w pierwszej i zarazem ostatniej instancyi we wszystkich sprawach cywilnych, kryminalnych, handlowych i administracyjnych. Strony bronią same swych spraw. Nie potrzeba tu adwokatów, sędziów przysięgłych, ani woźnych. Zawód prawnika nie istnieje w Czarnogórze, a ten naród pierwotny nie stara się o zapełnienie tej luki.

Poszkodowani, pragnący skrócić sobie formalności nawet tej tak mało skomplikowanej procedury, idą prosto do księcia, który wymierza im sprawiedliwość pod cieniem drzewa.

Siedząc na kamieniu przy zbiegu czterech dróg, książę Mikołaj I przyjmuje skargi swych poddanych, którzy nie potrzebują prosić go o audyencyę, i w ciągu jednego posiedzenia sprawa załatwia się polubownie.

W rzeczywistości książę jest jedyną instytucyą w państwie. Ciekawą jest fizyognomia tego Czarnogórca, wychowanego w Paryżu, tego artysty i poety, który umiał przyswoić sobie wysoką kulturę umysłową i talenty pierwszorzędnego dyplomaty, zachowując jednocześnie upodobanie w starych cnotach i zwyczajach, a gdy tego potrzeba — męstwo przodków.

Nie zapomnę nigdy — pisze współpracownik *Scribner's Magazine* — gestów i akcentów monarchy, gdy, chodząc po swym salonie, końcem palca rysował bądź na stole, bądź na sofie plany ostatnich kampanij. „Mój kraj jest tylko pustynią kamienistą, jest biedny, ale ja go ubóstwiam. Nie porzuciłbym go, choćby mi ofiarowano w zamian cały półwysep Bałkański."

W rozmowie z p. Leighem książę Mikołaj I okazał się mniej lirycznym. Ważył bardzo skrupulatnie swe słowa, bo czuł się w obecności polityka i członka Izby gmin, którego ojciec jest lordem królestw zjednoczonych.

Współpracownik *Pall Mall Magazine* rozmawiał między innemi z księciem czarnogórskim dość obszernie o „home rulu". Naturalnie w kwestyi tej zacięty torys nie mógł się zgodzić z Mikołajem I, który dla Gladstone'a żywi uwielbienie i wdzięczność. „Jestem liberalnym — mówił książę — i radbym, żeby wszyscy monarchowie, rządzący sami swemi państwami, byli takimiż, ale poddani powinni być konserwatystami. Moi są nimi i mam nadzieję, iż pozostaną."

Anegdota, opowiedziana przez Leigha, daje pojęcie o patryarchalności rozrywek na małym dworze w Cetynii.

Latem — pisze p. Leigh — gdy wielkie upały zaczynają po południu zmniejszać się, książę wraz z rodziną schodzi do ogrodu i tam bez ceremonii na świeżem powietrzu przyjmuje członków ciała dyplomatycznego i dygnitarzy swego państwa. Raz, gdym był na takiem zebraniu, książę polecił jednemu ze swych oficerów wyszukać duży kamień, który chwycił w ręce i rzucił przed siebie z siłą, jakiej nie powstydziłby się atleta z zawodu. Potem zaprosił obecnych, by zmierzyli się z nim w sile. Ministrowie, oficerowie, konsulowie zaczęli rzucać po kolei kamieniem. Nikt z tych dygnitarzy nie mógł dorównać księciu z wyjątkiem przedstawiciela pewnej rzeczypospolitej.

Szkoda, że p. Leigh nie wymienia nazwiska dyplomaty, który miał dużą siłę pięści, a mało dworskiej układności.

KRONIKA.

Kraków, 10 września.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Piotr Chmielowski, zasłużony autor i redaktor *Ateneum,* w przejeździe z Zakopanego zatrzymał się w Krakowie. Wieczór jutrzejszy spędzi dr. Chmielowski w lokalu Koła artystycznego i Związku literackiego.

Dr. Paweł Radecki, redaktor *Przewodnika Higienicznego,* powrócił do Krakowa z Lubienia.

Wyścigi konne w Krakowie. Galicyjski klub jazdy panów urządza w przyszłym miesiącu dwudniowy meeting wyścigowy. Wyścigi te odbędą się w dniach 2-gim i 4 tym października. W pierwszym dniu biegów będzie pięć, obejmujących następujące nagrody: 1) Bieg otwarcia gładki. Nagroda 1000 koron. 2) Bieg sprzedażny (z płotami) 1000 koron. 3) Nagroda rządowa (Steeple-chase) 2500 koron. 4) Nagroda trybun (z płotami) 1000 koron. 5) Oficerskie Steeple-chase 1500 koron.

W drugim dniu będzie biegów siedm, a mianowicie: 1) Nagroda totalizatora (bieg z płotami) 2000 koron. 2) Bieg sprzedażny gładki 1000 koron. 3) Nagroda zamku łańcuckiego (ofiarowana przez hr. R. Potocką) i 2500 koron. 4) Nagroda rządowa (Steeple-chase) 1500 koron. 5) Bieg sprzedażny (Steeple-chase) 1000 koron. 6) Nagroda galicyjskiego klubu jazdy panów 1000 koron. 7) Bieg włościański.

W wyścigach brać będą udział tylko konie trzyletnie, czteroletnie i starsze. Termin mianowań upływa 19 września b. r.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 31 lipca b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych w Wydziale III magistratu m. Krakowa, interesowani przeglądać mogą w Administracyi *N. Reformy* w godzinach biurowych.

Zmarli. W Samborze zmarł Władysław Jaworski, inżynier powiatowy, w 48 roku życia.

W Kolonii zmarł August Neven-Dumont, właściciel i wydawca *Kölnische Ztg.*

W Warszawie zmarł w 56 roku życia Tomasz Otwinowski, starszy zgromadzenia stolarzy, zasłużony obywatel.

Żołnierze na urlopie. Wiedeńska *Sonn und Montagszeitung,* która miewa dobre informacye ze sfer wojskowych, pisze w ostatnim numerze:

„Urlopowanie żołnierzy, względnie przejście w stan rezerwy tych, którzy wysłużyli już trzeci rok, rozpocznie się wkrótce, a to po zakończeniu manewrów jesiennych we wszystkich okręgach korpuśnych. W kilkanaście dni później, t. j. 5 października mają rekruci stanąć w szeregach. Aby jednak młodź wszystkich pod bronią postawić i wojskowo wykształcić, równocześnie zaś nie przekroczyć oznaczonego budżetem stanu prezencyjnego, okazała się konieczność, iżby w wielu pułkach i oddziałach puścić na urlop na czas nieograniczony także żołnierzy po dwuletniej prezencyjnej służbie. Przepisy ustawy wojskowej orzekają, iż żołnierzy, do urlopowania przeznaczonych, wybierać należy stosownie do uzyskanego przez nich wykształcenia wojskowego, przyczem ci mają być uwzględniani, którzy ukończyli z dobrym skutkiem jakąś szkołę rolniczą i po wyjściu z szeregów staną się rodzicom pomocni w gospodarstwie, lub obejmą własne gospodarstwo.

„Wszelakoż rozporządzenie ministeryalne z minionego roku zmodyfikowało to ogólne zasadnicze postanowienie w tym duchu, że przy urlopowaniu w pierwszej linii uwzględnieni być winni ci wszyscy, którzy w czasie poboru, jako właściciele odziedziczonych gospodarstw rolnych, albo z tytułu stosunków rodzinnych, prosili o pewne ulgi, których jednak im wtedy odmówiono. Dopiero po uwzględnieniu żołnierzy tej kategoryi może przyjść kolej na poprzednio wymienionych z ukończoną szkołą rolniczą lub dla gospodarstwa na ojcowiźnie potrzebnych, wreszcie mają być uwzględnieni tacy, którzy przed odbyciem służby wojskowej byli robotnikami na roli, albo też w dziedzinie przemysłu."

Ślub. Z Wilna donoszą, iż panna Maryla Uszyńska, znana śpiewaczka koncertowa, wstąpiła w związki małżeńskie z p. Antonim Neymanem.

Regulacya granicy węgiersko-galicyjskiej. Z Nowego Targu donoszą:

Wskutek porozumienia się austryackiego ministerstwa spraw wewnętrznych z ministerstwem węgierskiem, wydelegowaną była komisya mięszana celem wytyczenia na podstawie operatów katastralnych linii granicznej pomiędzy Galicyą a Węgrami tam, gdzie rzeki Białka i Dunajec tworzą naturalną granicę, gdzie jednak z biegiem czasu i skutkiem zmian koryta tych rzek linia graniczna uległa zmianom i przez to wywołane zostały spory między nadgranicznymi mieszkańcami o własność gruntów. Zadaniem zatem komisyi było także rozstrzygnięcie wszelkich sporów o grunta, a przedewszystkiem sporu pomiędzy galicyjską gminą Maniowy a węgierską Friedmanem, który to spór ciągnął się już lat kilkanaście i był kilkakrotnie powodem krwawych starć.

Dnia 1 lipca obopólni geometrzy rozpoczęli pomiary, a gdy ukończyli je i przygotowali cały materyał, rozpoczęła dnia 17 sierpnia czynność komisya mięszana *in pleno.* W skład jej wchodzili: Ze strony rządu austryackiego jako delegat starosta p. Zdzisław Geppert, inżynier Stanisław Borelowski i nadgeometra Szkoda, a ze strony rządu węgierskiego: wiceżupan Lewoczy Aladar Reiss, stolnik Matyaszewski ze Starejwsi, nadinżynier przy ministerstwie rolnictwa Udrański, nadinżynier komitatowy Burian, geometra Wohlmuth i zastępca fiskusa komitatowego Gresch. Czynność trwała do dnia 3 września. Powiodło się komisyi wspólnem porozumieniem wszystkie spory załatwić i linię graniczną ustalić, poczem wystawiono kopce i słupy graniczne tak, że długotrwałe spory, często zakłócające stosunki ludności nadgranicznej i będące nieraz powodem krwi rozlewu, stanowczo zostały załatwione. W Czerwonym Klasztorze na Węgrzech podpisano protokół, poczem wszyscy podejmowali gościnnie galicyjskich członków komisyi.

Równocześnie załatwiono pytanie co do mającej w przyszłości nastąpić regulacyi Białki i Dunajca, a w szczególności co do wypracowania planu regulacyi tych rzek.

Z Zakopanego piszą do nas: Obok ciągłych deszczów, któremi byliśmy trapieni przez całe lato, mieliśmy tu istną powódź rozmaitych wieczorków i przedstawień. Była to rozrywka dla znużonych niepogodą, ale rozrywka równie nużąca jednostajnością. Oryginalnym w całości był wieczorek „góralski", urządzony w dniu 25 z. m. w sali dworca tatrzańskiego na założenie bezpłatnej wypożyczalni książek dla górali.

Nazwa „góralski" należała się wieczorkowi słusznie, gdyż w urządzaniu go, oraz w wykonaniu programu przyjmowali udział przeważnie górale.

Zasługuje na uwagę cały przebieg tego urządzenia, dowodzący niezwykłej energii w inicyatywie i wykonaniu. — Na tydzień przedtem rzucona była przez bawiącą w Zakopanem p. M. Siedlecką myśl założenia czytelni. Złożony zaraz przez nią komitet z gości i górali zajął się urządzeniem wieczorku, któryby dostarczył potrzebnego funduszu. Postanowiono program wieczorku wykonać siłami przeważnie góralskiemi, i po tygodniu licznie zgromadzona publiczność z zajęciem i uznaniem podziwiała te produkcye swojskie. Program był dość urozmaicony, złożyły się bowiem nań: chóry dziewcząt z tutejszej szkoły koronkarskiej, deklamacye Wojciecha Roja i Bronki Gąsienicówny, taniec zbojnicki, żywe obrazy układu Wojciecha Brzegi, rzecz o 12 zbojnikach według Sabały i t. d. Wykonanie tego programu wypadło w ogóle dobrze. Publiczność tak się zainteresowała wieczorkiem, że wszystkie bilety były rozkupione naprzód, dodano podobno kilkadziesiąt miejsc nad program i pomimo to widzieliśmy bardzo dużo osób odchodzących od kasy, bo do natłoczonej sali wpuszczać ich już nie było można.

Oprócz wymienionych produkcyj niespodzianką dla gości był też śpiew uproszonego przez górali znanego artysty p. Górskiego, który wykonał kilka pieśni Moniuszki. P. Danielak przemawiał do publiczności o znaczeniu zakładanej wypożyczalni książek.

Były też programy, bardzo dowcipnie i gustownie rysowane przez Wojciecha Roja i Wojciecha Brzegę, tutejszych rzeźbiarzy górali, — również przez gości rozchwytywane.

W kilka dni po wieczorku, bo już w następną niedzielę, wypożyczalnia została otwarta i miała odrazu kilkudziesięciu czytelników. Odtąd czynna będzie w każdą niedzielę i zostaje pod kierunkiem wyłącznym miejscowych górali.

Słuszne jest bardzo oddanie czytelni w ręce samych górali, którzy dali już dowody, że pojmują jej doniosłość. Lud powinien samodzielnie się podnosić, o ile dorasta do tego, nie oglądając się na pomoc innych. W ten sposób wyrabiać się mogą obywatele samodzielni. Zresztą lud góralski znamy wszyscy jako inteligentny bardzo, a jednostki, składające komitet obecny czytelni, zasługują na wiarę, że sprawę poprowadzą dobrze ku zadowoleniu swej braci i całego społeczeństwa.

Spodziewać się należy, że zachęcony powodzeniem tegorocznego wieczorku (który przyniósł przeszło 400 złr.), komitet czytelni zechce podobne wieczorki urządzać w przyszłości. Publiczność zawsze chętnie je odwiedzi, bo zyska możność poznania nieznanego jej wcale, lub mało znanego ludu.

Założenie czytelni w przeciągu niespełna dwóch tygodni jest rzeczywiście rzeczą niezwykłą w naszych stosunkach, a zasługa tej szybkości należy wyłącznie do inicyatorki, p. Siedleckiej, która wniosek swój tak dzielnie przeprowadzić umiała, pomimo wielu trudności. Gdyby chciano i umiano wszędzie tak czynić, jakżeby inaczej wyglądała sprawa oświaty naszego ludu!... *Rkw.*

Cesarskie manewry pod Mościskami mają następujące zadanie: Lwowski jedenasty korpus usiłuje najbliższą drogą dostać się przez gródeckie stawy ze Lwowa do Przemyśla, przemyski zaś dziesiąty korpus powinien tamtemu zajść drogę i odrzucić go w tył. W niedzielę w południe, kiedy

GIMNASTYKA
w świetle hygieny i pedagogiki.

Gdy owoc najpiękniej dojrzewa, obawiać się należy, by robak, zwabiony jego krasą, nie zakradł się doń i nie stoczył, nim przyjdzie chwila zbioru. Uwaga ta musi się nasunąć każdemu, kto bez uprzedzenia, a z pewną znajomością rzeczy, przygląda się świetnemu rozwojowi sokolstwa galicyjskiego i jego działalności w zakresie wychowania fizycznego młodzieży. Wątpliwości bowiem nie ulega, że przeszło ono pod jego kierunek i wszelkie zmiany lub reformy od niego wyjść muszą. Ćwiczenia Sokołów, jak i młodzieży szkolnej, zwłaszcza w dniach popisu, a cóż dopiero w czasie zlotów sokolich, zachwycają oko malowniczością pochodów, porządkiem i karnością mas, rytmicznością ćwiczeń zbiorowych i dokładnością ich wykonania, a zdumiewają zręcznością i siłą przy popisach ekwilibrystycznych, akrobatycznych i atletycznych. Ale jednocześnie przy tego rodzaju popisach rodzi się w nas uczucie litości: „czego się oni tak męczą?" — a następnie trwogi: „czy im się co złego nie stanie?" W końcu przypomnienie cyrkowych popisów gimnastycznych zaciera pierwotne wrażenie estetyczne. Nie możemy pojąć celowości takich ćwiczeń dla starszych, a dla małoletnich wydają się nam one wprost szkodliwemi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wychowanie fizyczne powinno zająć pierwszorzędne stanowisko, że ćwiczenia ciała wyrabiające siłę i zręczność są niezbędne, ale muszą one koniecznie opierać się na trzech podstawach: na **zasadach fizyologii**, bo celem ich powinien być normalny rozwój człowieka, a co zatem idzie, zdrowie; na **zastosowaniu do życia praktycznego** i wreszcie na **uwzględnieniu wymagań estetyki.**

W starożytności względy te były ściśle przestrzegane: młodzież ścigała się pieszo lub na rydwanach, strzelała z łuku, mocowała się nawet, ale gladyatorami, skoczkami, akrobatami być się nie siliła. Zostawali nimi ku rozrywce innych, ludzie szukający na tej drodze zarobku, najczęściej obcy przybysze. W dziejach Grecyi nie spotykamy się nawet z nimi; wolny Grek był za dumny, syn wschodu za leniwy. Dopiero Rzym wprowadził w modę wszelkiego rodzaju igrzyska cyrkowe, ale popisywali się w nich barbarzyńcy lub Grecy, będący już w dobie upadku. Tego rodzaju popisy stały się nawet przyczyną poniżenia, w jakie popadły ćwiczenia ciała, młodzież szlachetnie urodzona zaprzestała występów publicznych, a popisy Nerona były już tylko wybrykami szaleńca. Rozprzestrzeniający się chrześcijanizm potępił je bezwarunkowo, a w następstwie dążąc do uduchowienia człowieka i zatarcia wszelkich śladów pogaństwa, w programach naukowych szkół swoich pominął zupełnie wychowanie fizyczne.

Tem mniej dziwić to może, że w owe czasy nie stanowiło ono naglącej potrzeby, konieczność zmuszała wszystkich do ciągłego ruchu, do walki z ludźmi i przyrodą. Kto miecza nie dzierżył, ten trzebił lasy, odbywał dalekie i uciążliwe wędrówki. Dwunastoletnie pacholęta dosiadały konia i uczyły się miecz dźwigać, a wiemy także z licznych przykładów, że i kobiety ówczesne nie były temi delikatnemi roślinkami, jakiemi są teraz. Dopiero na początku XVI w., gdy świat zaczął przychodzić do równowagi, u świtu doby odrodzenia, zaczęto się zajmować kwestyą wychowania fizycznego, a przodownictwo w tem, jak zresztą we wszystkiem, co z tej epoki wykwitło, zajęły Włochy. Historya zapisała imiona pierwszych pedagogów włoskich, **Vittorino de Feltre,** wychowawca synów Jana Franciszka Gonzagi, księcia Mantui, w 1425 i Mateo Vegio, autor książki: „O wychowaniu dzieci", wydanej w Milanie w 1491, którzy dużo się zajmowali tą kwestyą, zakładali **gimnazya,** t. j. sale i miejsca przeznaczone do ćwiczeń, pisali o doniosłości wychowania fizycznego, ale wzorując się na starożytnych, opierali je przedewszystkiem na grach swobodnych i na gonitwach. W grach tych pierwsze miejsce zajmowała piłka z rozlicznemi swemi kombinacyami. Książęta ówcześni bardzo popierali ten kierunek wychowania, sami biorąc często udział w zabawach, nawet duchowni najwyższej hierarchii oddawali się im z zapałem, jak się o tem dowiadujemy z książki Pawła Cortèse pod tytułem „De Cardinalatu" o obyczajach na dworach dostojników kościoła, oraz Scaina de Salo: „Trattato del giuoco della palla" (Traktat o grach w piłkę) z r. 1510 i 1555.

Z Włoch znajomość gier i zamiłowanie do nich przeszły do Francyi, a stamtąd do Anglii, gdzie się doskonale przyjęły i tak rozpowszechniły, że zaczęto ją niesłusznie uważać za ich kolebkę, gdyż nawet modny dziś lawn tennis i piłka nożna we Włoszech najpierw były znane i to od początku XVI w. W miarę rozpowszechniania się ćwiczeń fizycznych, zaczęto je kombinować, ujmować w pewien system, urozmaicać przyrządami i przyborami.

Niemcy okazali się pod tym względem najbardziej pomysłowi i oni to stworzyli całą metodę gimnastyki, znanej pod nazwą **niemieckiej.** Zapanowała ona samodzielnie, nietylko w swej ojczyźnie, ale z małemi odmianami we wszystkich krajach, nie wyłączając nawet Włoch, które zatraciły były swe cechy twórczości i niezależności. Dopiero od roku 1814 znalazła ona rywalkę w metodzie gimnastyki szwedzkiej, skromnej, cichej, ale pożytecznej, działacza wobec rozgłośnej, błyskotliwej i pysznej władczyni.

Dumna ze swego stanowiska, metoda niemiecka zapomniała, że powinna być tylko środkiem do celu, a nie jest sama celem, wysilała się na tysiączne kombinacye, na wynalezienie coraz to nowych przyrządów i przyborów, pomnażając ilość ćwiczeń do nieskończoności, a nie dbając wcale, czy te ćwiczenia zgadzają się z wymaganiami fizyologii i, czy mogą mieć jakie zastosowanie praktyczne. Kierunek jej objęli nie hygieniści, nie lekarze, nawet nie pedagogowie, lecz wojskowi, i to ją ostatecznie na błędne tory zaprowadziło. Dzisiaj poważne głosy fizyologów protestują przeciwko temu kierunkowi, wykazują, że dążenie do siły atletycznej, do zręczności akrobatycznej nie przynosi żadnej korzyści dla zdrowia, a naraża często na poważne niebezpieczeństwa. Dr. Lagrange, hygienista i fizyolog francuski, powiada: „Każde ćwiczenie, które się nie da objaśnić fizyologicznie, nie jest ćwiczeniem gimnastycznem", a dr. Angelo Mosso, fizyolog włoski, rozwijając to twierdzenie, potępia przyrządy gimnastyki niemieckiej, dowodząc, że w praktyce życiowej nigdy nie można się znaleźć w pozycyi, jaką przybiera gimnastykujący się na przyrządach, więc wysiłki w tym kierunku celu nie mają, a są szkodliwe, chociażby dla tych dwu przyczyn, uderzających na wstępie, że wykonywujący ćwiczenia na przyrządach wstrzymują oddech, co nie jest zupełnie pożądanem, a po drugie, że pracując głównie rękami i ramionami, skracają mięśnie przednie tułowia, a rozszerzają niepomiernie tylne, czyli pleców. Wynikiem tego jest, iż gimnastyka niemiecka nie wpływa na estetyczne rozwinięcie kształtów i najsławniejsi gimnastycy mają grube karki, wypukłe plecy i ramiona niepomiernie zgrubiałe. Te wyniki gimnastyki i siła mięśniowa, którą się odznaczają, nie jest jednak dowodem zdrowia, i najczęściej płuca, serce, żołądek, wiele pozostawiają do życzenia. Nie dość na tem: i kończyny dolne nie są w systemie niemieckim równomiernie rozwijane, i zostało faktem stwierdzonym we Francyi, że oddział, złożony z najlepszych gimnastyków, okazał się najsłabszym, tak w pochodach wojskowych, jak i co do wytrwałości w czasie manewrów.

(Dok. n.)

ogłoszono wojskom, że wojna rozpoczęta, obie strony wysłały patrole na zwiady, a rezultat tego zarządzenia miał dostarczyć odnośnym komendantom wskazówek, jak i w którym kierunku podwładne sobie wojska mają się posuwać. Obronny korpus wysłał trzy silne patrole pod Przyłbice, Sądową Wisznię i Milczyce, które miały przepatrzyć całą przestrzeń terenu, zawartego między linią Janowa, Sądowej Wiszni i Rudek, a stawami grodeckiemi. Korpus nacierający wysłał również trzy oddziały na zwiady, które miały dowódcy donieść, co się dzieje na przestrzeni od Gródka aż do linii środkowego Sanu, tj. aż do Jarosławia na północy, a Dobromila i Chyrowa na południu. Czwarty oddział wysłano nawet ku Dniestrowi, 15 klm. na południe od Strwiąża. Niemniej na mniejszą odległość ku linii Sądowa Wisznia, Mokrzany i Niżankowice Małe wysłał korpus nacierający liczne patrole.

W poniedziałek doszło do pierwszego ważniejszego starcia obu wojsk. Jedenasty korpus posuwał się gościńcem z Sądowej Wiszni do Mościsk i polami na południe od niego się ciągnącemi. Zrazu służyło mu szczęście, później jednak natarły na lewe południowe jego skrzydło dwie dywizye 1 korpusu, to też korpus lwowski musiał się cofnąć na wzgórza na południe od Laszek gościńcowych.

Oddziałem broniącym przemyskiej twierdzy dowodzi komendant przemyskiego korpusu generał Antoni Galgotzy, oddziałem atakującym generał hr. von der Schulenburg. Oprócz zwykłych na manewrach zarządzeń, mających na celu ćwiczenia te upodobnić z rzeczywistą wojną, zaprowadzono służbę na bicyklach, na których jeździ pewna liczba oficerów i podoficerów pod rozkazami naczelnego kierownictwa manewrami i poszczególnych komendantów.

Każdy korpus ma też u siebie całą służbę telefoniczną urządzoną. Na terenie manewrów często natrafia się na złą wodę do picia, bo jest to kraj lekko i nisko falisty, pełen moczarów, stawów i mokradeł. Ze względu na to zaopatrzono wojska w kwas cytrynowy i filtry gąbkowe. Zakłady sanitarne wzięły z sobą pompy filtrujące Berkefelda, a niektóre oddziały na wypadek braku wody zaopatrzyły się w studnie Northona.

Manewry jazdy trwały pięć dni od 1 do 5 września, a brały w nich udział trzy pułki dragonów, trzy huzarów i sześć ułanów, razem 72 szwadronów jazdy i trzy dywizye artyleryi konnej. Manewry te nie były urządzone na podstawie jednolitego na cały ich przeciąg planu, lecz codziennie inaczej się wojska grupowały i inne wykonywały ćwiczenia. Teren tych ćwiczeń był dosyć niewdzięczny, bo pagórkowaty i z mnóstwem potoków, stawów i moczarów, ale umyślnie taki właśnie wybrano, aby zbadać, czy jazda da się użyć z korzyścią na takim terenie, jaki przeważa we wszystkich okolicach na północny wschód od Lwowa i Galicyi. Okazało się, że nawet na tak niedogodnym terenie kawalerya może oddawać w wojnie ważne usługi. Ćwiczenia wykonywano przez połowę między Komarnem i Szczercem, w połowie zaś między Komarnem i Rudkami.

Siódmy międzynarodowy kongres zwolenników pokoju odbędzie się w Budapeszcie pomiędzy 17 do 22 b. m. Uczestnicy kongresu mają zapewnione od węgierskich kolei państwowych bilety wolnej jazdy.

Fałszywa wiadomość. Podana przez *Kuryera Rzeszowskiego* wiadomość o zamknięciu ósmej klasy w gimnazyum rzeszowskiem, jest — jak się dowiaduje z autentycznego źródła urzędowa *Gazeta Lwowska* — pozbawioną wszelkiej podstawy. Interesującem będzie, co na takie kategoryczne zaprzeczenie powie *Kuryer Rzeszowski*.

Pożar od uderzenia piorunu. W Schodnicy wybuchł we wtorek pożar skutkiem uderzenia piorunu w jednę z cystern naftowych. Pastwą pożaru padły trzy cysterny i jedna wieża wiertnicza.

Stan zdrowia Szuwałowa. Profesor uniwersytetu berlińskiego dr. Bergman, powróciwszy z Warszawy, dokąd go wzywano do chorego generała Szuwałowa, wyraził przekonanie, że pacyentowi nie zagraża żadne większe niebezpieczeństwo.

Z Petersburga. Występy p. Czosnowskiej na scenie teatru „Arkadya“ w Petersburgu, miały wielkie powodzenie. Zarówno krytyka, jak publiczność nie szczędziły artystce słów szczerego uznania. Podobno p. Czosnowska zostaje nawet w Petersburgu na zimę, a to wskutek korzystnej propozycyi jednego z petersburskich teatrów. P. Czosnowska śpiewa po polsku.

Nowosti donoszą, że prywatny docent uniwersytetu petersburskiego, p. Ptaszycki, zajmie się w roku bieżącym wykładem ogólnego kursu historyi literatury polskiej XV i XVI stulecia.

Wybiegi. *Nowoje Wremia* pisze:

„Na przekór wydziałowi poczt, który dotąd jeszcze nie zdecydował się zniżyć opłaty za listy rekomendowane, wchodzi w praktykę tańsza korespondencya rekomendowana. Wynalazcami jej są oczywiście żydzi, którzy i w tym wypadku dociekli, jak obejść prawo i urząd pocztowy. Wszyscy za list polecony płacą po 14 kopiejek, oni zaś tylko po 8. Czytelnik zapewne z niecierpliwością zapyta, w jaki sposób się to dzieje? Oto, co piszą w tej mierze do nas z gubernii mohylowskiej: na list, który żyd chce wysłać, jako rekomendowany, nalepia on markę sześciokopiejkową i rzuca do skrzynki. Na poczcie list taki, jako podlegający dopłacie, zapisują do odpowiedniej księgi i odsyłają pod kontrolą. Na miejscu, dokąd list był adresowany, ściąga się z odbierającego podwójną dopłatę, t. j. n. p., jeżeli list był opłacony 6 kopiejek, nie dostaje do taksy 1 kopiejka, a więc razem z karą trzeba zapłacić 2 kopiejki. Po uiszczeniu 2 kop., list, za pokwitowaniem, oddaje się adresatowi. W ten sposób spełniono wszelkie formalności, do listu rekomendowanego przywiązane, i za to wszystko zapłacono tylko 8 kopiejek“.

Tanie wydanie pism Sienkiewicza. Na półkach księgarskich w Warszawie ukazała się już trylogia Sienkiewicza w wydaniu jubileuszowem, nakładem Hipolita Wawelberga. Sześć tomów, dobrym tłoczonych drukiem, na dobrym papierze, zawiera „Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Pana Wołodyjowskiego“.

Wydanie to bez wątpienia spopularyzuje arcydzieło sienkiewiczowskie w sferach jak najszerszych. Cena trylogii 2 ruble.

Panorama bitwy racławickiej w Budapeszcie. Z Pesztu piszą do nas: Przecież mamy coś polskiego w Budapeszcie, czem zajmuje się publiczność węgierska, mianowicie panoramę racławicką. Od czasu wystawy mistrzowskiego dzieła Munkacsy'ego „Chrystus przed Piłatem“, żadnego obrazu nie chwalono tak bardzo, jak tę polską panoramę. Pochwały w tym kierunku są niewyczerpane. Wszystkie dzienniki uznają ją pod względem artystycznym — za najudatniejszą (mamy bowiem jednocześnie trzy panoramy). Dzienniki podnoszą „urok dzieła, w którem nie wiedzieć, gdzie kończy się obraz, a zaczyna rzeczywistość“, piszą, iż „patrząc na obraz, każdy czuje się widzem rzeczywistej bitwy“ i t. d.

Pomnik Watteau. Odsłonięcie pomnika, zbudowanego ku pamięci Watteau w Paryżu nastąpi 11 października, w rocznicę urodzin genialnego malarza. Pomnik — dzieło Ganquie'a i Guillaume'a — stanie w ogrodzie Luksemburskim. Składa się on z piedestału, wykutego w białym marmurze, w stylu Ludwika XV; na szczycie ustawiono popiersie malarza; po lewej stronie na marmurowej balustradzie siedzi kobieta w ubiorze z czasów regencyi i podaje mistrzowi pęk kwiatów. Na piedestale wyryto napis: „Watteau, 1684—1721“, a poniżej paletę i pędzle.

Tagalokowie. Większość powstańców na wyspach Filipińskich stanowią Tagalokowie, wyznający religię katolicką i dosyć cywilizowani. Charakterystycznym rysem jest ich zamiłowanie do muzyki. Plantatorzy w umiejętny sposób wyzyskują tę słabość, wynajmują bowiem grajków, którzy Tagalokom przygrywają podczas pracy, zyskującej w ten sposób na pośpiechu i sumienności w wykonaniu. Dr. Montano, zwiedzający w r. 1879 wyspy, z polecenia ministra oświaty, opowiada, że niejednokrotnie widział ich pracujących przy akompaniamencie muzyki i zapewnia, że widok ten nie jest pozbawiony uroku. Orkiestra składa się zwykle z gitary i 2 fletów.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w sądzie powiatowym w Tuchowie, Antoniego Zimmera, w tym samym charakterze służbowym do Dębicy, i zamianował kancelistę sądowego w Tarnowie, Józefa Filla, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych w sądzie powiatowym w Tuchowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 11 września: „Gwałtu co się dzieje!“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (po raz drugi) (popularne).

W sobotę 12 września: „Szczęście małżeńskie“, komedya w 3 aktach Alb. Valabregua (po raz pierwszy).

W niedzielę 13 września: „Obrona Częstochowy czyli Przeor Paulinów“, dramat historyczny w 7 obrazach z prologiem Juliana z Poradowa (po raz drugi). Początek przedstawienia o godz. 7.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Bulletin polonais litéraire, scientifique et artistique.** Pod tym tytułem wychodzi już lat 21 w Paryżu pisemko redagowane przez byłych uczniów szkoły polskiej. Celem jego jest obznajamiać publiczność francuską z utworami literatury polskiej i z całym ruchem narodowym naszym.

Wobec zaślepienia Francuzów, którzy z właściwą sobie lekkomyślnością uchylają dziś czoła przed despotyzmem carskim i w sojuszu z wrogiem wszelkiej wolności upatrują ratunek dla republiki, jest to zadanie nadzwyczaj ważne i pożyteczne. Nie łudzimy się wcale nadzieją, aby działanie, jakie sobie wytknęli redaktorzy „biuletynu“, mogło rychło odnieść skutek pożądany, sądzimy jednak, że praca uczciwa i wytrwała prędzej czy później znajdzie uznanie nawet u zaślepionych i olśnionych potęgą Moskwy Francuzów.

Bulletin polonais zasługuje przeto na szczere poparcie.

Ostatni zeszyt z dnia 15 sierpnia b. r. podaje: tłómaczenie Lilli Wenedy, dokonane przez Wacława Gasztowtta, przekład poematu wspaniałego „Ojcze nasz“ (Ujejskiego), sprawozdanie z obrachunków politycznych: Rosya wobec Polski, artykuł o położeniu ekonomicznem Królestwa Polskiego w roku 1895 i obok tego wiązankę ciekawych wiadomości politycznych i statystycznych o ziemiach polskich.

Dział ekonomiczny.

Wystawa w Kijowie. Od lipca do października 1897 roku otwarta będzie wystawa rolniczo-przemysłowa w Kijowie. Wystawę organizuje kijowskie Towarzystwo rolniczo-przemysłowe, w celu przedstawienia zupełnego obrazu rolnictwa i przemysłu gubernii kijowskiej i sąsiednich. Wystawa obejmie cztery działy, podzielone na 80 sekcyj. Dział I gospodarstwo rolne i leśne, dział II przemysł ogólny, dział III przemysł domowy, dział IV naukowy.

Cukrownictwo w Niemczech. W najnowszym zeszycie Conrada roczników ekonomii politycznej i statystyki znajdują się ciekawe dane o rozwoju przemysłu cukrowniczego, handlu cukrem i konsumcyi tegoż w Niemczech od roku 1836/7 do 1895/6. W roku 1836/7 było w Niemczech 122 cukrowń, które przerabiały 25.236 ton (po 1000 klgr.) buraków i wyciągnęły z nich 1.408 ton cukru; w roku 1895/6 było 397 fabryk, przerabiających 11,675.217 ton buraków, z których wyrobiły 1,420.295 ton cukru. Cyfry to niesłychanie wymowne, znamionujące rozwój przemysłu. Gdy bowiem liczba fabryk powiększyła się tylko w trójnasób, ilość przerobionych buraków wzrosła o 460 razy, zaś ilość cukru nawet o 1.008 razy. Dowóz cukru do Niemiec wynosił w roku 1894/5 12.310 cetn. podw., wywóz zaś 10,449.031 cetn. podw. Ogólna konsumcya cukru wynosiła w Niemczech w roku 1894/5 6,463.419 cetn. metr., czyli 12·50 kilgr. na głowę. Niemniej konsumcya w Niemczech jeszcze jest mniejsza, niż w Anglii (37·4 klgr. na głowę), w Danii (20 klgr.), we Francyi (15·2 klgr.) i w Szwajcaryi (15·1 klgr.).

Lwów, 9 września. Pszenica 6·80 do 7·—. Żyto 5·50 do 5·75. Jęczmień browarny 5·50 do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·10. Owies 5·30 do 5·70. Rzepak 9·— do 9·25. Groch 5·— do 7·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane 4·— do 4·25. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 10 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·6 mm	741·5 mm	741·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,0	+12°,5	+18°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	95 %	77 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	7	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Kopenhaga, 10 września. Przyjęcie cara i carowej miało serdeczny charakter. Port przedstawiał wspaniały widok, na brzegu w pięknie przyozdobionym pawilonie oczekiwali na przybycie cara dyplomaci i dostojnicy. Widziano pomiędzy nimi rosyjskiego posła hr. Murawiewa i austro-węgierskiego posła barona Trauttenberga. Potem przybyli książęta; szczególne względy okazywano księciu Janowi Karolowi Orleańskiemu, bratu żony księcia Waldemara duńskiego.

Kiedy jacht carski wpłynął do portu, ukazał się król i królowa duńscy, jakoteż następca tronu w rosyjskim mundurze. Car wsiadł do łodzi i podpływając do brzegu, kłaniał się królestwu duńskim, a potem nastąpiło serdeczne powitanie na lądzie. Car był w bardzo wesołem usposobieniu.

Bruksela, 10 września. Studyum o wiecach katolickich, jakie ogłosił minister Woeste w *Revue Générale*, dostarcza prasie liberalnej obfitego materyału do zaczepek. Autor nie zbyt grzecznie obchodzi się z Beernaertem, udzielając mu rady, aby pozostał na stanowisku prezydenta. Socyaliści chrześcijańscy przygotowują szefowi stronnictwa klerykalnego ciężkie troski, i nie bez przyczyny.

Wreszcie rozwija autor nowy program w czterech punktach, polecający ustawę o stowarzyszeniach fachowych, w kwestyi szkolnej środki zaradcze na korzyść pewnej kategoryi nauczycieli, w kwestyach finansowych zwalczanie podatku dochodowego i wreszcie w kwestyi, dotyczącej armii, popieranie systemu ochotniczego i reorganizacyę gwardyi obywatelskiej. Program ten świadczy co do wartości o procesie rozkładowym, w jakim znajduje się stronnictwo klerykalne.

Paryż, 10 września. Według doniesienia *Temps* nuncyusz papieski w Paryżu Ferrata opuszcza obecne swoje stanowisko w połowie października, a na jego miejsce mianowany będzie msgr. Clari, biskup Viterbo. Atoli nominacya ta ogłoszoną zostanie dopiero po wizycie cara w Paryżu, gdyż papież chce, żeby Ferrata, który jest dziekanem ciała dyplomatycznego w Paryżu, był jeszcze na tem stanowisku podczas pobytu cara.

Petersburg, 10 września. *Russkij Inwalid* ogłasza co następuje: W celu stłumienia nieuzasadnionych pogłosek, wyjaśnić należy, iż rozkaz carski z dnia 21 sierpnia b. r., o zdegradowaniu na żołnierzy kilku oficerów 35-go pułku białogrodzkiego dragonów, wydany został wskutek tego, iż oficerowie ci, wbrew obowiązującym przepisom, pozwolili sobie wziąć oddział żołnierzy, których zmusili do nielegalnego rozprawienia się z niektórymi obywatelami z okolic Międzyboża, w gubernii podolskiej, mszcząc się za zniewagę, wyrządzoną ich koledze.

Petersburg, 10-go września. Proces Olgi Palem, oskarżonej o zabójstwo studenta Downara, rozpoczął się w poniedziałek. Z 82 wezwanych świadków stawiło się 25. — Tłumy publiczności zalegają salę. Badanie świadków odbywa się szybko, a przerywane jest przez ataki hysteryczne podsądnej. Podsądna wypiękniała, utyła. Obronę wnosi Korabczewski, oskarżenie popiera prokurator Poznański. Do składu sądu przysięgłych należy inteligencya.

Konstantynopol, 10 września. Urzędowa depesza wielkiego wezyra do walów opiewa, iż rada ministrów wobec możliwości powtórzenia się na prowincyi ostatnich rozruchów w stolicy, powzięła następującą uchwałę, sankcyonowaną przez sułtana: Wszyscy funkcyonaryusze cywilni i wojskowi powinni dążyć do tego, aby wszelkie rozruchy były stłumione w zarodku. Żadna osoba prywatna nie może brać udziału w czynnościach urzędowych. Muzułmanie lub chrześcijanie, którzy nie zastosują się do tego, mają być karani bez różnicy stanu. Oprócz wspomnianych mają bezzwłocznie być zaprowadzone jeszcze inne konieczne środki ostrożności.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Lwów, 10 września. Dziś o dwunastej godzinie w południe namiestnik ks. Sanguszko odebrał przysięgę od nowego burmistrza dr. Małachowskiego. Namiestnik w mowie swej podniósł potrzebę porządnych mieszkań dla uboższej ludności Lwowa. Dr. Małachowski wypowiedział mowę programową, która zrobiła dobre wrażenie i odebrał przysięgę od wiceprezydentów Szajera i Michalskiego. Po uroczystości zaprzysiężenia Rada miejska złożyła gremialnie wizytę ks. Sanguszce, który o godzinie 3 po południu odjechał do Przemyśla. Wiceprezydent magistratu p. Romanowski imieniem urzędników magistratu, a inspektor Tokarski imieniem nauczycielstwa żegnali ustępującego prezydenta Mochnackiego i wręczyli mu adresy.

Krysowice, 10 września. Cesarz udał się dzisiaj rano wraz ze świtą o godzinie pół do 8 na pole, gdzie odbywają się manewry. Zgromadzona przed zamkiem publiczność witała monarchę z entuzyazmem. Pogoda piękna.

Rzeszów, 10 września. Wczoraj odbyły się tu sejmiki relacyjne: ks. Fischera, który zdawał sprawę z czynności swoich w Radzie państwa, i Adama Jędrzejowicza, jako posła sejmowego. Zgromadziła się znaczna część wyborców. Kilku zwolenników ks. Stojałowskiego pragnęło zaburzyć porządek zgromadzenia, co im się nie powiodło.

Wiedeń, 10 września. Król grecki przybył tutaj dzisiaj rano, a po jednogodzinnym pobycie udał się w dalszą podróż do Niemiec.

Wiedeń, 10 września. Za zezwoleniem ministerstwa skarbu notowane będą w urzędowej cedule giełdy wiedeńskiej od 10 b. m. począwszy 500-koronowe akcye i papiery kumalacyjne, opiewającą na 20 akcyj 500 koronowych galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa naftowego karpackiego, przedtem własność Mac Garveya.

Bruex, 10 września. Dzisiejszej nocy w pobliżu *Johanndorferstrasse* i wzdłuż toru kolejowego, prowadzącego z Aussig do Cieplic, zapadła się ponownie w kilku miejscach ziemia, skutkiem czego utworzyły się rysy, które prawdopodobnie jeszcze więcej się rozszerzą, niż dotąd. Budynkom nie grozi niebezpieczeństwo. Ruch kolejowy przerwany tymczasowo. Dochodzenie urzędowe jest w toku.

Gorycya, 10 września. Celem powitania prezydenta ministrów hr. Badeniego przybył tutaj prezydent kolei południowej.

Poseł do Rady państwa Egon ks. Hohenlohe umarł dzisiaj rano na udar serca.

Gorycya, 10 września. Hr. Badeni przybył tu wczoraj o godzinie 10 wieczór, powitany przez burmistrza i Radę miejską.

Saarburg, 10 września. *Strassburger Tagblatt* donosi, że w hucie szklannej w Valerysthal nastąpiła wczoraj eksplozya gazów; 12 osób odniosło lżejsze i cięższe obrażenia.

Tryest, 10 września. *Triester Ztg* wita w życzliwy sposób prezydenta ministrów hr. Badeniego i zaznacza przytem: „Prezydent ministrów znajdzie tutaj ludność, która w swej różnorodności narodowej tworzy obraz miniaturowy wielkiej ojczyzny Austryi, lecz mimo różnicy w języku i kulturze jednoczy się pod wpływem wiernej przynależności do wielkiej ojczyzny wspólnej“.

Berlin, 10 września. Wobec artykułu *Koeln. Ztg*, żądającego zmiany lub zniesienia traktatu co do cieśniny Dardanelskiej, zaznacza *Nordd. Allg. Ztg* na podstawie autentycznych wiadomości, że wszelkie kroki, celem zmiany stosunków, dotyczących tej cieśniny, byłyby wręcz przeciwne znanym zasadom polityki niemieckiej.

Monachium, 10 września. *Militärblatt* donosi, że książę regent zamianował odręcznem pismem wielkiego księcia badeńskiego właścicielem 8 pułku piechoty.

Karlsruhe, 10 września. Cesarzowa niemiecka przybyła tu wczoraj o godzinie 12 w południe, przyjęta na dworcu przez w. księcia i jego małżonkę. Dworzec pięknie przystrojony. W drodze do zamku ludność wznosiła żywe okrzyki.

Marburg, 10 września. Docent prywatny Sobierański powołany został na zwyczajnego profesora farmakologii przy uniwersytecie lwowskim i nominacyę tę przyjął.

Kopenhaga, 10 września. Para carska przybyła tu wczoraj około godz. 12 w południe na pokładzie „Gwiazdy polarnej“. Na stopniach portu powitali ją król, który miał na sobie mundur pułku preobrażeńskiej gwardyi, królowa, następca tronu, ubrany również w mundur rosyjski, księżna Walii i inni książęta. Pułk gwardyi przybocznej pełniący straż honorową, przemaszerował wśród dźwięków rosyjskiego hymnu narodowego, poczem cesarstwo i inni książęta udali się do zamku Bernstorff. Jechano przez główne ulice miasta, przystrojone chorągwiami. Zgromadzone tłumy ludności witały parę carską pełnemi zapału okrzykami.

Bernstorff, 10 września. Carstwo i członkowie duńskiej rodziny królewskiej przybyli tu wczoraj o godzinie 1½ po południu. Po powitaniu z carową wdową Maryą Fedorowną odbyło się o godzinie 2 familijne śniadanie. Na obiedzie byli obecni nadto duński następca tronu wraz z małżonką i rosyjski poseł Murawjew. Podczas pobytu cesarstwa rosyjskich nie ma w programie żadnych większych uroczystości.

Paryż, 10 września. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Oficerowie i podoficerowie, którzy udali się byli na Kretę, aby wziąć udział w powstaniu, powrócili wczoraj rano i osadzeni zostali w areszcie. Opinia zapewnia, że wojskowi ci, ponieważ działali we wspólnictwie z cywilnymi, będą karani przez sąd cywilny.

Szesnaście dekretów, orzekających karę śmierci, zostało podpisanych. Wykonanie wyroku odbędzie się w Nauplia.

Paryż, 10 września. Minister spraw zagranicznych, Hanotaux, oddał francuskiej ambasadzie w Konstantynopolu 10 tysięcy franków do rozporządzenia, dla niesienia pomocy Armeńczykom.

Neapol, 10 września. Dyrektor obserwatoryum przy Wezuwiuszu, Palmieri, umarł dzisiaj.

Madryt, 10 września. Według urzędowej depeszy z Manilli, wojsko rozprószyło powstańców w Magalang, przywróciło spokój w Pampanga i wyparło z Nilang po dłuższej walce rokoszanów, którzy utracili 58 zabitych i wielu rannych. Armia hiszpańska miała straty 8 zabitych i 22 rannych. Do Mindanao przybyły znowu posiłki.

Madryt, 10 września. Telegram prywatny donosi, że powstańcy kubańscy uderzyli na miejscowość San Francisco, położoną w pobliżu Hawany. Kilka domów spalono. Wojsko odparło powstańców.

Barcelona, 10 września. Wszyscy aresztowani republikanie wypuszczeni zostali na wolność.

Londyn, 10 września. *Biuro Reutera* donosi z Tangeru pod datą wczorajszą, iż według niepotwierdzonych dotąd pogłosek otruto wielkiego wezyra.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 września 1896.

	Kurs w wal. austr. zła.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	85
Austryacka renta złota	123	35
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	122	35
4% węgierska renta koron.	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	957	50
Akcye kredytowe	378	--
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 10 września. Ruble 127·12. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 6·44. Pszenica na wiosnę 7·15. Owies na wiosnę 5·69.

Wiedeń, 10 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·60; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·95; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·35; 4% listy banku krajowego 100·50; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·25 losy z 1860 na 500 złr. 145·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 374·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 403·—; Länderbank na 200 złr. 255·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 954.

Berlin, 10 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 235·25 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·30 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·40 mrk. Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Bereński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 2694.

Konkurs.

Zarząd miasta poszukuje **fachowego ślusarza-mechanika** do naprawy studzien miejskich, przyrządów ogniowych, wozów Tallarda, oraz do wszelkich innych robót w zakres ślusarstwa wchodzących, z materyału gminnego.

Przyjęty ślusarz otrzyma roczne wynagrodzenie w kwocie 360 złr., oprócz wolnego pomieszkania i pracowni, do której Zarząd gminy kupi miech i kowadło.

Podania, należycie udokumentowane, zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwo moralności i świadectwa zawodowe, wnosić należy do Zarządu miasta **najdalej do 1 października b. r.**

Zarząd miasta Oświęcima.

Oświęcim, 31 sierpnia 1896 r.

1919 1 2 Komisarz rządowy **E. Jaśkiewicz.**

(Przedruk nie będzie płacony).

Obwieszczenie.

Jesienny JARMARK NA KONIE w Krakowie.

Dnia 23 września 1896 rozpocznie się w Krakowie jesienny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać sie będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 25 września 1896 (w piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 2 września 1896. 1925 1 2

Potrzebna jest zaraz **PANNA** z kaucyą 150 złr., do składu mydła i nafty. — Wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod **1924.** 1924 1 2

Mieszkanie dla pań szukających spokojnego pomieszczenia (2 pokoje z przedpokojem), może być z całem utrzymaniem 1926 1 6 Wiadomość: **ul. Gołębia, 5, I piętro.**

2 lub 3 chłopców potrzeba do praktyki stolarskiej. Wiadomość: Tomasz Grabowski, Kraków, ulica Nad Rudawą, L. 7. 1428 1 3

Król. rumuński i król. serbski

cyrk CEZAR SIDOLI przy ul. Dietlowskiej.

W piątek 11 września 1896 roku o godz. 8 wieczorem Wielkie Przedstawienie o wspaniałym programie.

Bilety wcześniej nabyć można od godz. 10 przed południem do 6 wieczorem **w składzie R. Herliczki, Plac Maryacki, L. 1.**

Z szacunkiem **Cyrk Sidoli.**

Fattingera patent. pożywienie dla zwierząt jako to:

Mięsno - burakowe placki dla psów każej rasy;
Suchary t. z. Puppy-Bisquits dla młodych psów;
Mięsne pożywienie dla drobiu, znakomicie na rozwój, mięsność i produkcyę jaj działające;
Uniwersalne pożywienie dla ptaków owado-żerczych.

Wyłączna sprzedaż u firmy **REIMA i FRIEDRICHA w Krakowie** 1857 2 6 **Rynek, L. 37, Linia A—B.**

Poszukuje się zaraz **kilku robotników i 12 robotnic do wybierania buraków i ziemniaków.** Zatrudnienie przy dobrej płacy aż do zimy. Agentowi odpowiednie wynagrodzenie.

Zgłoszenia wraz z podaniem wieku i warunków przyjmuje **Zarząd dóbr Łagiewniki,** poczta Kobylin, Wiel. Ks. Poznańskie. 1911 2 2

Mały przemysł można zaprowadzić w każdym domu Potrzebny do tego nieznaczny kapitał. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone **(10 ct.)** przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan** (Włochy). 1824 3 20

Henneberg'a jedwabie

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli pochodzą **wprost z moich fabryk**

czarne, białe i kolorowe do **35 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste damasty itd. (około 240 rozmaitych gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itd.)

Damasty jedwabne	od	**65 ct.—14.65**
Batyst. suknie jedw.	od złr.	**8.65—42.75**
Fulary jedwabne	od	**60 ct.— 3.35**
Jedwab atłas na maski	„	**35 „ — 1.90**
Jedwabny Merveilleux	„	**45 „ — 5.85**
Balowe materye jedw.	„	**35 „ —14.65**
Grenadiny jedwabne	od	**80 ct.—7.65**
Jedwabny Surah	„	**80 „ — 3.80**
Jedwab. fulary japońskie	„	**80 „ — 3.35**
Jedwabne bengaliny	od złr.	**1.20—6.30**
Jedw. francuskie faille	„ „	**1.45—6.80**
Jedwab. krepa chińska	„ „	**1.35—6.65**

za metr. 191 9 11

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itp., itp. wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.— Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. nadworny dostawca).

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiell. przeniósł 1929 22 0

handel, składy i pracownie optyczno-mechaniczne na ulicę Floryańską, 15, róg ulicy św. Tomasza (stacya tramwaju).

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zafiegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**".

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

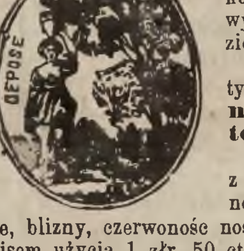
Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i ti tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 1497 35 52

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1517 10 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

125 31 0

„Chrześcijański skład".

HANDEL SKÓR „pod Kilińskim"

ANTONI MARKIEWICZ i S-ka

dawniej „Towarzystwo Handlu skór"

Kraków, ulica Floryańska, L. 29, poleca

Skóry dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów, oraz na kwiaty.

Wielki wybór kopyt męskich, damskich i prawideł, jakoteż narzędzi szewskich.

Główny skład czernidła na obuwia „Sokół", w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct. Krem na skóry naturalne, apretura i pasta połyskująca na obuwie żółte i brunatne. Krem połyskujący na lakierki, oraz lakier na skóry. Krem na cienkie obuwie z koźlej skóry. Bardzo skuteczna maść na kopyta końskie, jakoteż smarowidło do rzemieni

Przybory do obuwia, jak: guma, płótno, flanela, sznurowadła niciane i skórzane, jedwab, nici, przędza, uszka itd. w największym wyborze.

Dla Kółek rolniczych odpowiedni rabat 1103 9 16

Zlecania z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Nowo patentowane 1776 4 5

hermetyczne rury do pieców

z fabryki D. Brattera i Sp. w Żółkwi

do nabycia we wszystkich handlach żelaza.

Najlepsze pożywienie dla dzieci!

F. Giacomell'ego pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **K. Wiszniewskiego,** apt., **w Krakowie,** u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie.** – Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.

Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.

Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 1491 12 52

Największa działalność! Najpiękniejszy ścieg! Największa trwałość! Najwygodniejszy sposób użycia!

to są zalety, którym **Oryginalne**

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

zawdzięczają swe niezrównane powodzenie.

Nowa familijna maszyna do szycia Singera Co.

wysokoramienna Vibrating Shuttle maszyna uzyskała sobie znowu, jak wszelkie dotychczasowe wyroby tej fabryki, nadzwyczajne uznanie; jest ona wzorową pod względem konstrukcyi, nader wygodną w użyciu i niezrównaną w działalności.

12 milionów oryginalnych Singera maszyn do użytku domowego, do białego szycia i do wszelkiego rodzaju celów przemysłowych jest w użyciu, a na wystawach przyznano im przeszło 400 pierwszych nagród, i tak znowu otrzymały oryginalne Singera maszyny do szycia na wystawie światowej w Chicago z pomiędzy wszystkich wystawców największe odznaczenie: 54 pierwszych nagród; na wystawie 1894 we Lwowie dyplom honorowy; na wystawie 1895 w Kolonii złoty medal; w Cieplicach złoty medal; w Igławie trzy dyplomy honorowe.

The Singer Manufacturing Co. Tow. akc. (dawniej G. Neidlinger)

Kraków. ul. Floryańska, 34. 1102 14 0

Filie: Tarnów, ulica Krakowska, 4/5; Nowy Sącz, ulica Jagiellońska.

Krajowa Szkoła Gorzelnicza w Dublanach.

Wpisy i wykłady rozpoczynają się dnia 1 października b. r. 1909 2 2

Bliższych wyjaśnień udziela podpisany dyrektor **Dr. R. Wawnikiewicz.**



Jedyna niezawodna **trucizna na szczury, myszy domowe i polne.**

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** 1496 11 0

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opak.) uskutecznia się odwrotnie zapobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem. Jana Michnika mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.

Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 1503 14 0

Bezczelności ani much n'e pokona żaden zuch.

Tak powiada stare przysłowie niemieckie. Jest ono atoli dzisiaj tylko w części prawdziwe **Bezczelność** bowiem pozostaje wprawdzie i nadal jeszcze niezwyciężoną, muchy jednak muszą teraz kapitulować, odkąd znajduje się na świecie

patent. „zagłada much",

która zabija muchy masami.

Działa zdumiewająco, szybko i niezawodnie.

Nie truje. 1448 4 5

Lepszy i tańszy środek, niż inne.

Torebka 15 centów

Dostać można, gdzie są odnośne napisy.

Główny skład mają: **Reim i Friedrich, skład materyałów, Kraków, Rynek, L. 37.**

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny, 13,

Telefon 244, poleca:

Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze wszelkiego rodzaju.

Ogromny wybór bardzo gustownych stolików i etażerek tak metalowych, jako też majolikowych.

Własne wyroby majolikowe i metalowe stosowne na podarunki po bardzo przystępnych cenach.

Abonament na naftę niewybuchową i **rozwóz** tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp w Rynku gł., L. 13.** 1758 9 56

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka Polka, wielce muzykalna, biegła w języku franc., angielskim i niemieckim. **Nauczycielka** nieegzaminowana, wielce muzykalna, biegła w franc. **Nauczycielki Niemki i Francuzki,** kat., muzykalne **Bony frebl. Osoby** do zarządu **Panny** służące, znające krawieczyznę i prasowanie.

N. GINTER 1901 2 3 starsza nauczycielka, **Poznań, ulica Długa, L. 14, parter.**

Winogrona Vöslauskie, kuracyjne, co dzień świeże.

Masło deserowe. Bryndzę liptawską poleca najtaniej 1859 4 10

Edmund Klimek w Krakowie, linia A-B.

Przy handlu **pokoje do śniadań, zdrowa smaczna kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie,** na szklanki i butelki.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką, poszukuje **posady.** — Adres: **Rządca** poste restante **Chorośnica.** 1766 20 20

Poszukuję **spadkobierców Seweryna Górskiego,** syna Andrzeja i Józefy z Kąckich, urodzonego około roku 1813 w Szwajkowcach, powiecie Zaleszczyckim, później zamieszkałego w Czerwonogrodzie, powiecie Czortkowskim

1854 3 3 **Jan Majerczak, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 31.**

Lekcye zbiorowe rysunków i malarstwa dla Pań!

Wiadomość w **Głównej Agencyi dzienników Hopcasa i Salomonowej,** Kraków, Plac Maryacki, L. 2 1923 2 4

Dochód boczny.

Rocznie **2160 złr** stałej płacy mogą mieć osoby każdego stanu, które w wolnych godzinach chcą mieć zajęcie.

Zgłoszenia pod „W. X." przyjmuje **Ekspedycya ogłoszeń H. Schalek, Wiedeń.** 1894 2 2

Kaligrafa manipulanta poszukuje 1908 2 3 **Dr. Psarski adwokat w Tarnowie.**

Nagroda miesięczna 35 złr. w. a.

Wyśmienity groszek cukrowy ½ litra 32 ct., litr 60 ct. sprzedaje **Henryk Fuglewicz**

1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 1 2 0

Kraków, Floryańska, L. 23.

Do sprzedania zaraz WIES w powiecie Tarnowskim, obszaru 360 morgów (w tem roli 260, lasu 76, łąk 12, wiklin 30, pastwisk 10 morgów) w położeniu korzystnem 1 kilometr od stacyi kolejowej i gościńca, o glebie nadzwyczaj urodzajnej.

Bliższych informacyj zasięgnąć można od **Zarządu dóbr Gromnik** poczta w miejscu. 1815 6 6

Z Drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski